



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA CYPR I DO GRECJI

(2-6 grudnia 2021)

**SPOTKANIE Z KAPŁANAMI, ZAKONNIKAMI I ZAKONNICAMI, DIAKONAMI, KATECHETAMI,
STOWARZYSZENIAMI I RUCHAMI KOŚCIELNYMI CYPRU**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

W maronickiej katedrze pw. Matki Bożej Łaskawej w Nikozji

Czwartek, 2 grudnia 2021 r.

[Multimedia]

Wasze Świątobliwości, drodzy bracia biskupi,
drodzy kapłani, siostry i bracia zakonni,
drodzy katecheci, bracia i siostry, *Χαίρετε!* [Witajcie]

Cieszę się, że jestem pośród was. Pragnę wyrazić wdzięczność kardynałowi Bécharze Boutrosowi Raï za słowa, które do mnie skierował, i serdecznie pozdrowić patriarchę Pierbattistę Pizzaballę. Dziękuję wam wszystkim za waszą posługę i służbę; szczególnie wam, siostry, za dzieło wychowawcze, które prowadzicie w szkole, do której tak licznie uczęszczają dzieci z tej wyspy, szkoły, będącej miejscem spotkań, dialogu, uczenia się sztuki budowania mostów. Dziękuję! Dziękuję wam wszystkim za waszą bliskość z ludźmi, zwłaszcza w środowiskach społecznych i zawodowych, w których jest to trudniejsze.

Dzielę się moją radością z odwiedzenia tej ziemi, pielgrzymując śladami wielkiego apostoła Barnaby, syna tego ludu, ucznia rozmówianego w Jezusie, nieustraszonego głosiciela Ewangelii, który, przechodząc pośród rodzących się wspólnot chrześcijańskich, dostrzegał działanie łaski Bożej i radował się, „i zachęcał wszystkich, aby całym sercem wytrwali przy Panu” (*Dz 11, 23*). A

ja przybywam z tym samym pragnieniem: aby zobaczyć działanie łaski Bożej w waszym Kościele i na waszej ziemi, aby ucieszyć się razem z wami z cudów, których Pan dokonuje, i aby zachęcać was do trwania zawsze, bez znużenia, nigdy się nie zniechęcając. Bóg jest większy! Bóg jest większy od naszych przeciwności. Odwagi!

Patrząc na was, widzę bogactwo waszej różnorodności. To prawda, piękna „macedonia”! Wszyscy różni. Pozdrawiam Kościół maronicki, który w ciągu wieków kilkakrotnie docierał na wyspę i, często przechodząc przez wiele prób, wytrwale trwał w wierze. Myśląc o Libanie, odczuwam wielki niepokój z powodu kryzysu, jaki go dotknął, i dostrzegam cierpienie narodu znużonego i doświadczonego przemocą i cierpieniem. W mojej modlitwie zanoszę pragnienie pokoju, które wypływa z serca tego kraju. Dziękuję wam za to, co robicie w Kościele dla Cypru. Cedry Libanu są wielokrotnie wymieniane w Piśmie Świętym jako wzorce piękna i wielkości. Ale nawet wielki cedr ma swój początek w korzeniach i rozwija się powoli. Wy jesteście tymi korzeniami, przesadzonymi na Cypr, aby szerzyć woń i piękno Ewangelii. Dziękuję!

Pozdrawiam również Kościół łaciński, obecny tutaj od tysięcy lat, który z upływem czasu wraz ze swymi dziećmi rozwijał entuzjazm wiary i który dzisiaj, dzięki obecności wielu braci i sióstr migrantów, jawi się jako lud „wielobarwny”, jako prawdziwe miejsce spotkania różnych grup etnicznych i kultur. To oblicze Kościoła odzwierciedla rolę Cypru na kontynencie europejskim: kraina połączonych pól, wyspa pieszczona morskimi falami, ale przede wszystkim historia, która jest splotem ludów i mozaiką spotkań. Taki jest też Kościół: katolicki, to znaczy powszechny, będący otwartą przestrzenią, w której wszyscy są przyjmowani i ogarnięci Bożym miłosierdziem oraz zaproszeniem do miłości. W Kościele katolickim nie ma i niech nie będzie murów. I o tym nie zapominajmy! Nikt z nas nie został tu nigdy wezwany do kaznodziejskiego prozelityzmu, nigdy. Prozelityzm jest bezpłodny, nie daje życia. Wszyscy zostaliśmy wezwani przez miłosierdzie Boga, który nieustrudzenie wzywa, nieustrudzenie jest blisko, nieustrudzenie przebacza. Gdzie są korzenie naszego chrześcijańskiego powołania? W miłosierdziu Bożym. O tym nigdy nie wolno nam zapomnieć. Pan nie zawodzi; Jego miłosierdzie nie zawodzi. Zawsze na nas czeka. W Kościele katolickim nie ma i niech nie będzie murów, proszę! To jest wspólny dom, jest to miejsce relacji, jest to współistnienie różnorodności: ten obrządek, tamten obrządek...; ktoś tak to myśli, ta zakonnica widziała to w ten sposób, inna widziała to inaczej... Różnorodność wszystkich i, w tej różnorodności, bogactwo jedności. A kto tworzy jedność? Duch Święty. A kto tworzy różnorodność? Duch Święty. Kto może zrozumieć, niech zrozumie. On jest autorem różnorodności i jest autorem harmonii. Święty Bazyli mawiał to: „*Ipse harmonia est*”. On jest Tym, który czyni różnorodność darów i harmonijną jedność Kościoła.

Umiłowani, pragnę teraz podzielić się z wami pewnymi myślami o świętym Barnabie, waszym bracie i patronie, zaczerpnąwszy dwa słowa z jego życia i misji.

Pierwszym z nich jest *cierpliwość*. Mówimy o Barnabie jako o człowieku wielkiej wiary i równowagi, który został wybrany przez Kościół jerozolimski – można by powiedzieć – przez Kościół

macierzysty – jako osoba najbardziej odpowiednia do odwiedzenia nowej wspólnoty, wspólnoty antiocheńskiej, składającej się z osób dopiero co nawróconych z pogaństwa. Zostaje wysłany, by pójść i zobaczyć, co się wśród nich dzieje, niemal niczym odkrywca. Spotyka tam ludzi, którzy pochodzą z innego świata, innej kultury, innej wrażliwości religijnej; ludzi, którzy właśnie zmienili swoje życie i dlatego posiadają wiarę pełną entuzjazmu, ale wciąż kruchą, jak to na początku. W tej sytuacji postawa Barnaby jest nacechowana niezwykłą *cierpliwością*. Umie czekać. Umie czekać, aż drzewo wyrośnie. To jest cierpliwość pozwalająca na nieustanne wyruszanie w drogę; cierpliwość, pozwalająca na wchodzenie w życie osób dotąd nieznanych; cierpliwość, pozwalająca na przyjmowanie nowych rzeczy, nie oceniając ich pochopnie; cierpliwość rozeznawania, potrafiącego dostrzegać wszędzie znaki działania Boga; cierpliwość, uzdalniająca do „studiowania” innych kultur i tradycji. Barnaba ma nade wszystko *cierpliwość towarzyszenia*: pozwala wzrastać, towarzysząc. Nie miażdży kruchej wiary nowo przybyłych rygorystyczną, nieelastyczną postawą, ani nadmiernymi wymaganiami co do przestrzegania przykazań. Nie. Pozwala im wzrastać, towarzyszy im, bierze ich za rękę, rozmawia z nimi. Barnaba nie gorszy się, tak jak ojciec i matka nie gorszą się swoimi dziećmi, towarzyszą im, pomagają im wzrastać. Miej to na uwadze: nie może być podziałów, prozelityzmu w Kościele. Pozwól rósć i towarzyszyć. A jeśli masz kogoś skarcić, skarć go, ale z miłością, ze spokojem. To jest człowiek cierpliwości.

Potrzeba nam *Kościoła cierpliwego*, drodzy bracia i siostry. Kościoła, który nie pozwala, by zmiany powodowały w nim wstrząsy i niepokoje, lecz który z pogodą ducha przyjmuje to, co nowe i rozeznaje sytuacje w świetle Ewangelii. Cenna jest praca, jaką wy wykonujecie na tej wyspie, przyjmując nowych braci i siostry, docierających z innych stron świata. Podobnie jak Barnaba, także i wy jesteście wezwani do pielęgnowania spojrzenia cierpliwego i wrażliwego, do bycia widzialnymi i wiarygodnymi znakami Bożej cierpliwości, która nigdy nie pozostawia nikogo poza domem, nigdy nikogo, bez czułego uścisku. Kościół na Cyprze ma te otwarte ramiona: przyjmuje, integruje, towarzyszy. Jest to ważne przesłanie także dla Kościoła w całej Europie, naznaczonej kryzysem wiary: nie warto być impulsywnym, na nic się zdać być agresywnym lub nostalgicznym i narzekającym, ale dobrze jest iść naprzód, odczytując znaki czasu, a także znaki kryzysu. Trzeba ponownie podjąć cierpliwe głoszenie Ewangelii, wziąć do ręki Błogosławieństwa, zwłaszcza głosić nowym pokoleniom. Wam, bracia biskupi, chciałbym powiedzieć: bądźcie cierpliwymi i bliskimi pasterzami, nieustrudzenie poszukujcie Boga w modlitwie, szukajcie kapłanów w spotkaniu, braci innych wyznań chrześcijańskich z szacunkiem i troską, a wiernych tam, gdzie mieszkają. Wam zaś, drodzy kapłani, którzy tu jesteście, pragnę powiedzieć: bądźcie cierpliwi wobec wiernych, zawsze gotowi dodawać im otuchy, bądźcie nieustrudzonymi szafarzami Bożego przebaczenia i miłosierdzia. Nigdy nie bądźcie surowymi sędziami, a zawsze kochającymi ojcami.

Kiedy czytam przypowieść o synu marnotrawnym: starszy brat był surowym sędzią, ale ojciec był miłosierny, obraz Ojca, który zawsze przebacza, co więcej, który zawsze czeka, aby przebaczyć! W zeszłym roku grupa młodych ludzi, którzy tworzą spektakle, muzykę pop, zapragnęła stworzyć przypowieść o synu marnotrawnym, śpiewaną w stylu pop i dialogach... Pięknie! Ale najpiękniejsza jest końcowa dyskusja, kiedy syn marnotrawny idzie do przyjaciela i mówi: „Nie

mogę tak dalej ciągnąć. Chcę wrócić do domu, ale boję się, że tata zamknie mi drzwi przed nosem, wyrzuci mnie. Boję się tego i nie wiem jak to zrobić" - "Ale twój tata jest dobry!" - "Tak, ale wiesz... mój brat tam jest, on go źle nastawia". Pod koniec tej popowej opery o synu marnotrawnym, jego przyjaciel mówi mu: „Zrób jedną rzecz: napisz do taty i powiedz mu, że chcesz wrócić, ale boisz się, że nie przyjmie cię dobrze. Powiedz tacie, że jeśli chce cię dobrze przywitać, niech umieści chusteczkę w najwyższym oknie domu. W ten sposób tata uprzedzi cię, czy cię przyjmie, czy przegoni”. Ten akt się kończy. W drugim akcie syn jest w drodze do domu ojca. A idąc, odwraca się i widzisz dom swego ojca: był pełen białych chusteczek! Pełen! To jest Bóg dla nas. To jest Bóg dla nas. Nigdy nie męczy się przebaczeniem. A kiedy syn zaczyna mówić: „Ach, panie, zrobiłem...” - „Zamilcz”, zamyka mu usta.

Do was kapłanów: proszę, nie bądźcie rygorystyczni w spowiedzi. Kiedy widzicie, że ktoś ma kłopoty, mówcie: „Rozumiem, rozumiem”. Nie oznacza to „szerokiego rękawa”, nie. Oznacza serce ojca, jak sercem ojca jest Bóg. Dzieło, którego Pan dokonuje w życiu każdego człowieka, jest świętą historią: bądźmy pasjonatami tego dzieła. W wielorakiej różnorodności waszego ludu cierpliwość oznacza również posiadanie uszu i serca otwartych na różne wrażliwości duchowe, różne sposoby wyrażania wiary, różne kultury. Kościół nie chce ujednolicać – bardzo proszę, nie! - ale integrować wszystkie kultury, wszystkie psychologie ludów, z matczyną cierpliwością, bo Kościół jest matką. To właśnie pragniemy czynić z pomocą łaski Bożej w czasie procesu synodalnego: cierpliwa modlitwa, cierpliwe słuchanie, dla Kościoła posłusznego Bogu i otwartego na człowieka. To była cierpliwość, jedna z cech Barnaby.

Jest jeszcze drugi ważny aspekt historii Barnaby, który chciałbym podkreślić: jego spotkanie z Pawłem z Tarsu i ich braterska przyjaźń, która doprowadziła ich do wspólnego przeżywania misji. Po nawróceniu Pawła, wcześniej zacieklego prześladowcy chrześcijan, „wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem” (Dz 9, 26). Tutaj Księga Dziejów Apostolskich mówi coś bardzo pięknego: „Barnaba przygarnął go” (w. 27). Przedstawia go wspólnocie, opowiada, co mu się przydarzyło, i ręczy za niego. Posłuchajmy tego „*przygarnął go*”. Wyrażenie to przypomina misję Jezusa, który zabrał ze sobą uczniów na drogi Galilei, który przyjął nasze człowieczeństwo zranione grzechem. Jest to postawa przyjaźni i postawa dzielenia się życiem. Przygarnąć, wziąć na siebie, to obarczyć się dziejami drugiej osoby, poświęcić czas na poznanie nie szufladkując go – grzech szufladkowania ludzi, proszę! - wziąć go na swoje ramiona, gdy jest zmęczony lub zraniony, jak czyni to miłosierny Samarytanin (por. Łk 10, 25-37). To się nazywa *braterstwo*. I to jest drugie słowo, jakie chciałem wam powiedzieć. Pierwsze, *cierpliwość*, drugie, *braterstwo*.

Barnaba i Paweł, jako bracia, podróżują razem, aby głosić Ewangelię, nawet pośród prześladowań. W kościele w Antiochii „przez cały rok pracowali razem nauczając wielką rzeszę ludzi” (Dz 11, 26). Obydwaj następnie, z woli Ducha Świętego, zostali przeznaczeni dla większej misji i „odpłynęli na Cypr” (Dz 13, 4). A Słowo Boże rozwijało się i rosło nie tylko ze względu na ich ludzkie zdolności, ale przede wszystkim dlatego, że byli braćmi w imię Boże i to ich braterstwo sprawiało, że jaśniało przykazanie miłości. Różni bracia, odmienni – jak palce ręki, wszystkie inne

- ale wszyscy z tą samą godnością. Bracia. Potem, jak to w życiu bywa, następuje nieoczekiwane wydarzenie: Dzieje Apostolskie relacjonują, że obydwaj bardzo się poróżnili i ich drogi się rozdzieliły (por. Dz 15, 39). Także między braćmi dochodzi do sporów, czasem kłótni. Paweł i Barnaba nie rozdzielają się jednak z powodów osobistych, ale dlatego, że spierają się o swoją posługę, o to jak realizować misję, i mają różne wizje. Barnaba chce między innymi zabrać w podróż misyjną także młodego Marka, a Paweł nie. Spierają się, ale z niektórych późniejszych listów Pawła wynika, że nie ma między nimi urazy. Nawet do Tymoteusza, który ma do niego dołączyć wkrótce potem, Paweł pisze: „Pospiesz się, by przybyć do mnie szybko. (...) Weź Marka [właśnie jego!] i przyprowadź ze sobą; jest mi bowiem przydatny do posługiwania” (2 Tm 4, 9. 11). Na tym polega braterstwo w Kościele: możemy spierać się o wizje, o punkty widzenia – i warto to zrobić, warto, to dobrze robi, trochę dyskusji dobrze robi – o różnych wrażliwościach i różnych ideach, bo źle jest nigdy nie dyskutować. Kiedy jest ten zbyt rygorystyczny pokój, nie jest on od Boga. W rodzinie bracia dyskutują, wymieniają poglądy. Podejrzewam, że ci, którzy nigdy się nie kłócą, cały czas mają ukryte „programy”. To jest braterstwo Kościoła: można dyskutować o wizjach, o wrażliwościach, o różnych ideach, a w niektórych przypadkach pomaga szczere mówienie sobie rzeczy prosto w oczy, to pomaga w niektórych przypadkach, a nie mówienie za plecami, plotkowanie, które nie przynosi nic dobrego nikomu. Dyskusja jest okazją do rozwoju i zmiany. Ale pamiętajmy zawsze: dyskutujemy nie po to, by prowadzić wojnę, nie po to, by narzucać swoje zdanie, ale aby wyrażać i żyć żywotnością Ducha, która jest miłością i komunią. Spieramy się, lecz pozostajemy braćmi. Pamiętam, że jako dziecko było nas pięcioro. Kłóciliśmy się między sobą, czasem mocno, nie codziennie, a potem wszyscy razem siedzieliśmy przy stole. Dyskusja w rodzinie, która ma matkę, matkę Kościół: dzieci się kłócą.

Drodzy bracia i siostry, potrzebujemy *Kościoła braterskiego*, który będzie narzędziem braterstwa dla świata. Tutaj na Cyprze współistnieje wiele wrażliwości duchowych i kościelnych, różne historie pochodzenia, różne obrzędy i tradycje. Nie możemy jednak odczuwać różnorodności jako zagrożenia dla tożsamości, ani nie możemy być zazdrośni i martwić się o przestrzenie, jakie są zajmowane przez poszczególne wspólnoty. Jeśli ulegniemy tej pokusie, będzie narastał strach, strach zaś rodzi nieufność, a nieufność prowadzi do podejrzeń i prędzej czy później do wojny. Jesteśmy braćmi, miłowanymi przez tego samego Ojca. Jesteście zanurzeni w Morzu Śródziemnym: morzu odmiennych historii, morzu, które było kolebką wielu cywilizacji, morzu, którym wciąż przepływają ludzie, narody i kultury z całego świata. Dzięki waszemu braterstwu możecie przypomnieć wszystkim, całej Europie, że, aby zbudować przyszłość godną ludzkości, musimy pracować razem, przezwyciężać podziały, burzyć mury i podtrzymywać marzenie o jedności. Musimy się wzajemnie akceptować i integrować, podążać razem, być wszyscy braćmi!

Dziękuję wam za to, kim jesteście i za to, co czynicie, za radość, z jaką głosicie Ewangelię, za ciężką pracę i poświęcenie, z jakim ją wspieracie i rozwijacie. Taką drogę wyznaczyli święci Apostołowie Paweł i Barnaba. Życzę wam, abyście zawsze byli Kościołem cierpliwym, który rozeznaje, nigdy się nie lęka, rozeznaje, który towarzyszy i który integruje; i Kościołem braterskim, który czyni miejsce dla innych, dyskutuje, ale pozostaje jednością, wzrasta w dyskusji.

Błogosławie Was, każdego z was. I proszę, nadal módlcie się za mnie, bo tego potrzebuję!
Συχαριστώ! [Dziękuję!]